

Myśliwi sobie nie postrzelali

23 grudnia 2015

Dzięki sprawnej akcji przeprowadzonej przez obrońców praw zwierząt i anarchistów, udało się uniknąć tradycyjnego polowania, które, jak co roku, miało się odbyć 19 grudnia w podpoznańskiej Puszczy Zielonka.

Aktywiści skrzyknęli się na „Facebooku”, w grupie „Nie podaję ręki myśliwym”. Jako miejsce zbiórki wyznaczony został punkt, w którym mieli się również zebrać myśliwi – leśniczówka Miechowo. Jako pierwsi przybyli tam anarchiści z poznańskiego skłotu Rozbrat. „Kiedy się tam pojawiliśmy, jedyne, co zastaliśmy, to informacje na drzewach o treści: „Z powodów bezpieczeństwa zbiórka przeniesiona na 9.00” – czytamy na stronie Rozbrat.org. Okazało się, że myśliwi postanowili zmienić punkt zborny, aby zmylić aktywistów. Ci jednak byli na to przygotowani. Na miejsce przybyli kilkoma samochodami, aby w razie potrzeby szybko się przemieścić. „Nie daliśmy się nabrać i ruszyliśmy w poszukiwaniu myśliwych. Bardzo szybko zlokalizowaliśmy ich w okolicach Annowa. Podzieliliśmy się i mniejszymi grupami udaliśmy się na spacer do lasu. Na nasz widok myśliwi założyli broń na ramię i wypowiadając liczne wulgaryzmy i obelgi w naszą stronę udali się w drogę powrotną do leśniczówki. Tam zorganizowali ognisko i próbowali nas przekonać, że kończą polowanie. W międzyczasie wezwali liczne służby mundurowe” – relacjonują anarchiści.

Ostatecznie aż do godzin popołudniowych myśliwi przemieszczali się kilkakrotnie. Aktywiści podążali jednak cały czas za nimi. Wchodząc do lasu w jaskrawych kamizelkach, płoszyli zwierzynę i uniemożliwiali oddanie strzału. W końcu panowie ze strzelbami odpuścili. „O godzinie 15.00 skończyli polowanie i rozpoczęli grilla zakrapianego alkoholem w leśniczówce Annowo. Ich zachowanie oraz wyraz twarzy świadczyły o tym, że ten dzień należał do nas i do dzikich zwierząt. Z pewnością polowanie wigilijne nie było dla myśliwych udane” –

podsumowują akcję członkowie „Rozbratu”.

Na pochwałę zasługuje zachowanie służb mundurowych. Według relacji anarchistów, policjanci zachowali się zgodnie z procedurami, legitymując zarówno aktywistów, jak i myśliwych, ostrzegając jedynie tych pierwszych przed niebezpieczeństwami związanymi z przebywaniem w strefie wystrzałów. Funkcjonariusze Straży Leśnej natomiast stanęli w obronie miłośników broni, rozkazując aktywistom opuszczenie lasu. W odpowiedzi usłyszeli jednak, że każdy obywatel może przebywać w lesie kiedy chce, a polowanie nie stwarza podstawy do usuwania kogokolwiek z publicznej przestrzeni.

Najbardziej zadziwiająca była jednak obecność na miejscu członków Ligi Ochrony Przyrody, którzy ochraniaли teren polowania, zniechęcając aktywistów do wchodzenia do lasu. Działacze organizacji ekologicznej po zakończeniu nieudanego polowania, uczestniczyli w biesiadzie alkoholowej, wspólnie z myśliwymi.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu